

TYGODNIK

PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA

KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Ekspedycji Gazeł Petersburskiego Pocztamtu, lub do księgarni Grafe, w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego, w Wilnie, w księgarniach Glückszberga i Zawadzkiego, nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena Roczna w Rosyi z pocztą a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 14½ r. Połroczna, 7½ r. srebr. Bez pocztą, dla odbierających w księgarni Grafe Roczna, 13 r. srebr. Połroczna, 6½ r. srebr. Dla Królestwa Polskiego naznacza się łaż sama cena co i w Cesarstwie.

PIĄTEK, 7 WRZEŚNIA.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, 6/18 Września.

W Pskowskiej gubernijalnej gazecie czytamy: „24 Sierpnia raczyli przejechać przez guberniją Pskowską N. CESARZ z N. CESARZOWĄ i WIELKĄ XIĘŻNICZKĄ OLGĄ MIKOŁAJOWNĄ w towarzystwie JJ. KK. Wysokości Xięcia Fryderyka Niderlandskiego z Małżonką. Przenocowawszy na stacyi Katieznaja, Wysocy Podróżni, o wpół do jedenastej zrana przybyli na stacyą Kresty, gdzie N. PAN raczył przyjąć od Naczelnika gubernii raport, wypytując go szczegółowie o stanie gubernii Pskowskiej pod względem środków wyżywienia i przy tém zdarzeniu z właściwą SOBIE szczodroblivością i troskliwością o niedostatnich mieszkańców, najlaskawiej raczył podarować dla rozdania ubogim w gub. Pskowskiej, 2,000 r. sr.

W mieście Ostrowie był obiad NN. PAŃSTWA i JJ. WYSOKOŚCI do którego mieli szczęście być wezwanymi czekający tam na przejazd CESARSKI, Senator, Radzca Tajny *Pieszczurow* z córką swoją, frejliną Dworu CESARSKIEGO, małżonka Naczelnika 2 dywizyi Grenadyerów baronessa *Friedericks* i gospodyni domu, pułkownikowa *Kastyrew*. O trzy kwadranse na 3 po południu Wysocy Podróżni odjechali w dalszą drogę po Dynaburskiem szosse. Na stacyi Wyszgorodskiej N. CESARZ Jmć pożegnał się ze Swą Rodziną i wszystkiemi osobami towarzyszącemi N. CESARZOWEJ w Jej podróży za granicę. Potém N. PAN wrócił na stacyą Rubiłowo, gdzie raczył pozostać około godziny czasu i ztamtąd przybył na powrót o wpół do 9 wieczorem do miasta Ostrowa, dokąd, po półgodziny, przybył i JEHO CESARSKA WYSOKOŚĆ WIELKI XIĄŻĘ NASTĘPCA CESARZEWICZ.

J. C. WYSOKOŚĆ wyjechał tegoż samego rana z Gatchyna, i po krótkim obiedzie na stacyi Katieznej przybył na stacyą Kresty, gdzie przyjąwszy od Naczelnika Gubernii raport honorowy, odjechał do miasta Ostrowia, gdzie stanął o 9 wieczorem. Mieszkańcy miasta, od samego rana tłumnie zgromadzeni na ulicach i dokoła domu, zajmowanego przez Wysokich Gości, za nadejściem wieczora illuminowali domy i ulice i przeprowadzali N. CESARZA i CESARZEWICZA, którzy wyjechali z miasta Ostrowa traktem do miasta Opoczki o wpół do dziesiątej wieczorem, radośnemi serdecznemi okrzykami ruskiego hurra!

Przejechawszy niezatrzymując się przez Opoczkę, N. CESARZ z J. C. W. CESARZEWICZEM, 25 Sierpnia o 5 po północy, szczęśliwie przebyli granicę Pskowskiej gubernii.

Tegoż dnia nocowali na stacyi Katieznej JJ. KK. Wysokości Xiężniczki Ludwika i Marya i nieletni Xiążę Fryderyk Niderlandski, którzy nazajutrz udali się w dalszą podróż po Dynaburskim szosse.

Donoszą z Kercza z d. 13 Sierpnia, że dnia tego, o godzinie 9 rano, J. C. WYSOKOŚĆ WIELKI XIĄŻĘ KONSTANTYN MIKOŁAJOWICZ, przybył tam z Feodosyi, z kąd wypłynął 12 o północy wśród przeciwnego wiatru. Dzień 13 Sierpnia użyty był przez W. XIĘCIA na obejrzenie miasta i starożytności tamecznych i J. C. W. był obecnym odkopywaniu jednego z kurhanów okolicznych, w którym znaleziono niektóre godne uwagi przedmioty. 14, WIELKI XIĄŻĘ odprawivszy urzędnika kwarantany Odeskiej, który Mu towarzyszył w ciągu praktycznego terminu, JEHO CESARSKA WYSOKOŚĆ o wpół do 5 rano odpłynął na Azowskie morze.

Przez Reskrypta CESARSKIE z dnia 9 Sierpnia, mianowani kawalerami orderu Św. Stanisława 1 klasy, Jenerał

majorowie: Naczelnik Inżynierów Oddzielnego Kaukaskiego korpusu *Postels* i Ober-kwaternistrz tego korpusu *Gerasimow*.

— N. CESARZ Jmć, raczywszy zatwierdzić podpisem SWOIM w dniu 22 Lipca b. r. Statuty orderów Św. Włodzimierza i Św. Anny, NAJWYŻEJ rozkazał: I.) za zmianą Uzupełnienia do 348 i 623 artykułów 4 Tomu Układu Praw Xiegi VI (wyd. 1842 roku) kawalerom orderu Św. Apostoła Andrzeja nosić orderu Św. Alexandra Newskiego na szyi, a Orła Białego w petlicy; kawalerom orderu Św. Alexandra Newskiego, orderu Orła Białego na szyi a Św. Anny 1 klasy w petlicy; kawalerom orderu Orła Białego orderu: Św. Anny 1 klasy na szyi, a Św. Stanisława 1 klasy w petlicy; kawalerom orderu Św. Anny 1 klasy, order Św. Stanisława 1 klasy na szyi. II.) Dla orderu Św. Katarzyny przeznaczyć kościół Św. Męczennicy Katarzyny, znajdujący się przy szkole tego orderu.

Wydawca Tygodnika otrzymał list następujący: «Miało powiatowe Łuck, od 17 Maja roku bieżącego, w przeciągu kilku tygodni, od sześciu pożarów, wraz z częścią głównego przedmieścia, obrócone zostało w gruzy i zwaliska. W czasie piątego z rzędu pożaru niszczonego żydowskie domy, w bliskości kościoła i klasztoru xieży Trynitarzy, silnym wiatrem ogień zaniesiony został na dach pięknej tej świątyni, na końcu lewego skrzydła, o kilka łokci od samego wierzchołku. Mieszkańce miasta, rozmaitego stanu i płci, zebrani na odgłos wzywających na ratunek dzwonów, postrzegają tlejące już na Kościele gonty. Krzyk, wrzawa, rozpacz niektórych osób dochodzi do najwyższego stopnia. Jedni bowiem, ubolewają nad niezawodnem spustoszeniem domu Bożego, drudzy boleją nad własną stratą; albowiem majątniejsi mieszkańcy, narażeni na częste pożary, mieli w tym klasztorze składy droższego odzienia, sprzętów kosztowniejszych. W obszernym tym gmachu mieściła się Kancellarya Urzędu Marszałkowskiego, miejski Magistrat; kilka familii biednych pogorzalców chrześcijańskiego i mojżeszowego wyznania miały tu swój przytułek. Trwoga więc była nadzwyczajna; nikomu bowiem i na myśl nieprzyszło, aby na takiej wysokości i w tak niedostępnym miejscu, ręka ludzka mogła zaradzić złemu. W tém, z największym podziwieniem i przestrawieniem, lud zgromadzony spostrzega na dachu dwódziestoletniego szlacheckiego rodu młodzieńca, nazwiskiem Mazurkiewicza, z miotłą osadzoną na kiju, śmiałym krokiem postępującego ku miejscu grożącemu niebezpieczeństwem. Kobiety nie mogą przenieść widoku grożącego okropną śmiercią młodzieńcowi; i zakrywają sobie oczy. Takowem narzędziem uzbrojony idzie on śmiało walczyć ze strasznym wrogiem rodu ludzkiego; jak odważny rycerz ze sztandarem, na czele zbrojnych hufców, przeciw groźnemu nieprzyjacielowi. Po kilku uderzeniach, spada miotła zle na kiju osadzona. Nie tracąc przytomności, kładzie się na dachu, jedną ręką przy-

trzymuje się za belek wierzchołkowy, zwany pospolicie wilkiem, drugą uderza po żarzących się gontach; takim sposobem gasi do szczytu zwołna rozszerzający się ogień, który za chwilę później byłby się zamienił w gwałtowne i szybko pożerające płomienie. Tym bohaterkim czynem, ocalił Mazurkiewicz nie tylko samą xieję z obszernym klasztorem, mienie licznych mieszkańców miasta, dwie Rządowe jurydykeye; przytułek biednych pogorzalców; ale nadto, mnóstwo przyległych klasztorowi chrześcijańskich i żydowskich domów, które przy panującym wietrze, stałyby się niezawodnie pastwą płomieni. Niewidoma i dobroczynna ręka Opatrzności, zsyła częstokroć ludziom pomoc, wtedy, kiedy się tej najmniej spodziewają.

Proszę przyjąć, i t. d.

Kollegialny Assesor Józef Madejski.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 10 Września.

Ukazem NAJWYŻSZYM, na dniu 2 (14) Sierpnia r. b., wydanym, Jenerałowi piechoty Xieciu Szachowskiemu, Prezesowi Głównego Audytorjatu, do nadanych mu już Ukazem z dnia 13 (25) Września 1838 r., dóbr Nowogrodu, w powiecie Łomżyńskim gubernji Augustowskiej położonych, z dochodem rocznym 3,000 rub. sr., dodaną została dalsza część tychże dóbr, od pierwszej darowizny pozostała, w obszerności odpowiadającej wysokości rocznego czystego dochodu 1,500 rub. sr.

(Gaz. Warsz.)

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

FRANKFURT 8 Września. Stosownie do tego jak było ogłoszono, Królowa Jmć Angielska i Jej Małżonek opuścili Frankfurt 5 zrana udając się do Antwerpii gdzie mieli dzień rano zabrać się na okręt w powrocie do Anglii.

ANGLIJA. Londyn 5 Września. N. Cesarz Jmć Rosyjski raczył ostatnimi czasy przysłać przepyszną wagę srebrną z czarną emalią dla P. Wilłam Snow Harris esq. który przyłożył się znacznie do postępu badań nad elektrycznością i z wielkim pożytkiem zastosował je do ochrania okrętów od piorunu. J. C. Mość miał zrzeczność widzieć aparat P. Harris w czasie Swojej ostatniej podróży do Anglii na statku parowym *Black-Eagle*.

— Donoszą z Dublinu, że Rząd złożył z urzędu wice-namiestnika i sędziego pokoju P. Edwarda Arckdall za ucześtnictwo jakie miał w ostatniej demonstracji oranżystów. Ci ostatni, zamiast tego iżby mieli się uamiętać po takim przykładzie, postanowili trwać w zamiarze przywrócenia oż oranżystowski.

— Donoszą z Cork, że tameczny biskup katolicki xiadz

Murphy, z powodu założenia w tém mieście Uniwersytetu oświadczył zamiar uposażenia tego zakładu nader bogatym darem. Biskup posiada jedną z najpiękniejszych bibliotek, złożoną ze 130,000 tomów zgromadzonych z wielkim staraniem i wyborem; poświęcił na to znaczną część swej osobistej fortuny i zbierał tę kolekcję przez lat 30. Tę to bibliotekę X. Murphy ofiaruje na własność Uniwersytetu w Cork. W tym czynie nowy widzimy dowód że głoszona przez O'Connella niechęć duchowieństwa katolickiego przeciw nowym zakładom naukowym w Irlandyi, żadnej nie ma zasady i że owszem wyższe Duchowieństwo sympatyzuje z Rządem w tym względzie.

— Największa działalność panuje w portach i arsenałach w Sheerness dla uzbrojenia kilku okrętów wojennych pierwszego rzędu. Są to *Howe*, *Waterloo*, *London*, okręty 100 działowe, dwa 84 i pięć 75 działowych które już są gotowe dotyla, iż mogą wyjść pod żagle za pierwszym rozkazem. Nadto są również uzbrojone dwie nowe fregaty *Alarm* i *Junon* każda od 26 dział i wielki statek parowy wojenny *Samson* oraz wiele innych statków niższego rzędu.

— Minister W. Brytański przy Cesarsko-Rossyjskim Dworze P. J. A. D. Bloomfield pślubia w tych dniach miss Liddell, młodszą córkę lorda Ravensworth.

— Sławny z ogromności swych wymiarów okręt parowy *Great Britain* dokonał pierwszą swą podróż do New-York w przeciągu dni 14½ pomimo ciągle przeciwnego wiatru i burzliwego morza. Przybycie jego do New-York sprawiło żywe wrażenie; niewidziano bowiem nigdy równie wielkiego okrętu; gazeta jedna pisze że w porcie, między innemi statkami, wydawał się jak Gulliwer w pośrodku Lilliputów.

— Donoszą z Aden (posiadłość angielska na morzu Czerwonym) z d. 1 Lipca: «Strata sprawiona przez ostatni pożar w Aden jest szacowana na 20,000 rupij. Szacowne rękopisy wielkiego meczetu Hydroos stały się pastwą ognia. Sprawca tej klęski został zatrzymany i przyznał się do winy. Należy on do rodziny zamieszkałej w Moka, i której jedynym zajęciem jest podpalanie domów; dodają że od kilku już pokoleń taż sama rodzina pełni to powołanie.

FRANCYA. Paryż 5 Września. Xiażę Napoleon de Montfort, (syn byłego Króla Westfalskiego) opuścił Paryż 30 Sierpnia. Zapewniają iż xiażę wyjednał od Rządu Francuzkiego obietnicę, że prawo usuwające z Francyi Członków rodziny Bonaparte będzie całkiem cofnięte, lub znacznie zmodyfikowane.

— Pakiebot *Pharamont* przybyły z Algeru do Marsylii 2 b. m. przywoził Xięcia Marokańskiego Mohammeda Ben Serrou, którego Cesarz Maroku posyła do Ludwika Filippa.

— Odebrano wiadomość że powiodły się najlepiej próby przedsięwzięte przez P. Boyer, Dyrektora Muzeum kolonialnego w Port Louis (na wyspie św. Maurycyego) w celu aklimatowania tam herbaty której 40,000 latorośli udało się mu wypiełgnować. P. Boyer mniema że gdyby kolo-

nija Bourbon wzięła się gorliwie do tego przemysłu, mogłaby całą Francją w herbatę zaopatrzyć.

— Marszałek Bugeaud wyjedzie z Algeru 4 b. m. i wyśiądzie w Cette gdzie jest spodziewany na 7 b. m. Ztamtąd uda się do Montpeiller i Soult-Berg dla widzenia się z Marszałkiem Soult. Kilku jenerałów zjedzie tamże dla znajdowania się na tej konferencji.

— P. Morvan, kapitan okrętu trzymasztowego francuzkiego *l'Adolphe*, płynąc z wysp Wallis do Sandwich odkrył niedaleko wyspy Clarence ziemię, podług niego dotąd nieznaną, którą od imienia swojej córki nazwał wyspą Klary (ile de Claire).

HISZPANIA. Madryt 31 Sierpnia. Gazety donoszą o ważnym fakcie, który powinien położyć koniec nieporządkom zaszłym w ostatnich czasach. Przedwczora najwyższa Junta Handlowa miała konferencją z Ministrem Skarbu, który przyrzekł uczynić niejaki nodyfikacye w systemacie podatków. W skutek tego wszyscy kupcy zgodzili się na wypełnienie wymaganych przez nowe prawo warunków i sklepy zostały w całej stolicy otwarte.

HANOWER. Król Jmć sam raczył wdziąć ozdoby orderu Gwelfów sławnemu chemikowi P. Berzelius, w czasie jego pobytu w Hanowerze.

PRUSSY. Berlin. Statut Trybunału Honoru, postanowiony przez uczniów tutejszego Uniwersytetu, został zatwierdzony przez Rząd Królewski.

RZYM. Rząd tutejszy wydał postanowienie którem cło od rozmaitych towarów przywozowych zmniejszone zostało od 30 do 50 i 60 procent. Główne przedmioty na które nowa taryfa się rozciąga są sukna, kazimiry, i wszelkie wyroby wełniane, prócz najgrubszych sukien, wyroby bawełniane, lniane, cukier surowy i rafinowany i d. t. Taryfa wywozowa również znacznie zmniejszona.

— Donoszą z Malty pod d. 23 Sierpnia: «17 b. m. przybył do Malty Ibrahim-pasza, starszy syn i następca Vice-Króla Egiptu, na statku parowym *Nil*. Xiażę Egypcki, po odbyciu kwarantany odjedzie do Liwurnu, zkąd uda się do wód Lukskich, które mu są przepisane dla poratowania zdrowia.»

NAJPOŹNIEJSZE WIADOMOŚCI.

BERLIN, 12 Września. Dzisiejsza gazeta Stanu donosi, że N. Cesarzowa Jmć Rossyjska spodziewana była wczora w Stettinie, albo raczej w zamku Oliwa, gdzie J. C. Mośc miała nocować. Statki parowe marynarki C. Rossyjskiej *Iżora* i *Bogatyr* znajdowały się w Stettin i Swunemunde, pierwszy przywoził przedmioty do użycia N. Cesarzowej a ostatni rozmaite osoby Jej orszaku.

LONDYN. Z gazet Bruxelskich dowiadujemy się że N. Królowa Jmć Wiktorya odplynęła z Antwerpii 7 Września z rana na yachcie parowym. — W tych dniach przybyli do Londynu JJ. CC. WW. Xiażę Piotr i Xiężna Oldenburgscy.

PARYŻ, 7 Września. Dzisiejszy Journal des Débats twierdzi za rzecz pewną, że Królowa Angielska, w przejeździe swym na powrót do Anglii przez kanał la Manche, odwiedzi Króla w Zamku Eu. — Xiążę i Xiężna de Nemours przybyli 3 b. m. do Tolosa i 5 tegoż m. odjechali do Pampeluny, gdzie się zjadą z Królową Hiszpańską. — Umarł 4 Września P. Royer Collard w swoich dobrach Chateaux-xieux mając lat 82.

BRUXELLA, 6 Września. Wyrokiem Królewskim Izby Senatu i Reprezentantów zwołane zostały na sessyą nadzwyczajną na dzień 16 Września.

MUNICH, 4 Września. 1 b. m. umarł w bardzo podeszłym wieku sławny snycerz Kirchmayr. — Donoszą z Nuremberga, pod d. 27 Sierpnia, że kanał Ludwika, łączący Mein z Dunajem, został ukończony zupełnie i od 25 tegoż m. statki chodzą po nim na całej długości.

DREZNO. Umarła w Brunswick w tych dniach Xiężna Ludwika de Biron-Courlande, wnuczka ostatniego Xięcia panującego Kurlandskiego w zamęzcju hrabina do Hohenthal.

HISZPANIA. *Madryt 1 Września.* NN. Królowe i Infanka przybyły do Bilbao 29 Sierpnia. — Stolica jest zupełnie spokojna.

(Journ. de S. P. Psz. Poln. R. I.)

LISTOPAD.

ROMANS HISTORYCZNY Z DRUGIEJ POŁOWY WIEKU XVIII.

XI.

DROGA DO NIEŚWIEŻA.

W kilka dni potem mnóstwo pojazdów toczyło się po wszystkich gościńcach prowadzących do Nieświeża, bo to był 4 Listopada, dzień radości dla Litwy, gdyż przynosił rocznicę imienin ulubionemu Xięciu Karolowi Radziwiłłowi, Wojewodzie Wileńskiemu i Marszałkowi Jeneralnemu Konfederacyi obojga narodów.

Xiążę załimłował Sejm na kilka niedziel, żeby mógł obchodzić uroczystość swoją w Nieświeżu.

Ten dzień był tem więcej oczekiwany od Litwinów, że gdy od lat kilku, Xiążę to wojował, to tulał się za granicą, osierociały Nieśwież, już nieodbijał odgłosów radości, w dniu tym zwykle powtarzanych.

W żadnej porze roku drogi Litewskie niebyły tyle udeptane.

Przy szlakovych karczmach, stały wszędzie pojazdy cen rozmaitych, bo w stodołach zajezdnych umieścić się nie mogły, a przy tych pojazdach snuły się Hajduki, Pajuki, Kozaki, Węgrzynki, a między niemi i kontuszowi Pano wie różnego wieku, dający im rozkazy, pilnie uważając czy konie obrok pożywają, i czy niema czego uszkodzonego w pojazdach.

A żydzi zdawali się w kilka razy nasób pomnażać swoje jestestwo, by wszystkim usługiwać i z każdym się rachować.

Lubo pora roku była spóźnioną, nadobną Litewska je sień zdawała się wyczerpywać wszystkie swoje skarby, jakby dla uczczenia patrona pierwszego Senatora Litwy.

Słońce przygrzewało, a nawet nieco dopiekało, pomimo chłodzącego wietrzyka. Najmniejsza chmura, niezasepiała błękitnego przestworza. Jodły i sosny zachowywały całą świeżość swojej statecznej barwy, a brzozy i klony po wdzięcznej zieleni, rzucały smugi poczerwienione jesienią.

Widne były wprawdzie, gdzie niegdzie ślady pogorzeliśk ostatniej wojny domowej, jednak obraz nędzy podobnej do tej, która co kroku dręczy podróżującego za granicą, nie razili przechodnia.

Włościanin umiarkowaną pracą bogacąc swojego właściciela lub dzierżawcę, resztę swojego czasu obracał na korzysć własną i rodziny.

Jeżeli kalestwo dotykało członka włościańskiej rodziny, on dla niej niebył ciężarem, bo włączając się po odpustach, jeszcze coś dla niej przynosił z ofiar miłosierdzia i pobożności publicznej.

Ale oprócz odpustów gdzie ze wszystkich stron ciągnęły się te uposłędzone istoty, by sięgnąć pod kruchtą kościoła dającego im przytułek przez wzgląd na te słowa naszego Zbawiciela: „zawsze ubogich mieć będziecie między wami,” nigdzie niebyło widać żebraków.

Włościanin mając swojego pana, ten o jego potrzebach pamiętał, bo nareście i prawo krajowe do tego go zmuszało.

A szlachcie podupadły nigdy żebractwu się nieoddawał. Szukał służby po Szlachcie możniejszej, a jeżeli do niej niebył zdatnym, osiadał na chlebie majętniejszego krewnego, albo u jakiego obywatela protegującego jego ród.

Bo starożytna szlachta wiernie się trzymała swoich podań. Jeszcze z pseudoszlachectwem samolubstwo nie było zaraziło narodu.

Zbytki i źle wyrachowana chciwość ani odłużyły były jak dzisiaj prawie całkowitego Szlachectwa, ani uciskiem nieustannym zniszczyły poddaństwa, którego dobry byt, jest węgielnym kamieniem pomysłności obywatela.

Jeszcze podli dorobnicy, dla jakichś nikczemnych oszczędności, niebyli wprowadzili szerzącego się obyczaju, odpychać ubogą szlachtę od usług ekonomicznych, by je zdra wać na poddanych (*).

(*) Razu jednego dowodził Xięciu Eustachemu Sanguszce jeden przyjaciel jego domu, że zadzierżawiając obszerne swoje dobra, we dwojnásob powiększone mieć będzie swoje dochody, a znacznie umniejszone wydatki. O tem gdy przekonał Xięcia, Xiążę mn odpowiedział: to prawda, ale jak zadzierżawię moje dobra, w co się obróci uboga szlachta, zostająca teraz w moich usługach?

Tych słów godnych potomka Olgierdowego, nie powiedział by nigdy ani wysoki baron Giełdy, ani żaden z plemienia dorobniczego.

Inny był obraz kraju, bo możnowładztwo istniało w całkowitej swojej sile.

Ale to możnowładztwo składało się z ogniw. Były domy pańskie, liczące między swojemi klientami, często bardzo możnych ohywatelów, którzy także mieli klientów własnych w uboższej szlachcie, a ci mieli znowu stosunki dobroczynności ze szlachtą jeszcze uboższą, zaściankową, okoliczną, która u nich pomoc znajdowała. Od magnata Senatora, aż do czynszowego Szlachcica ciągnął się łańcuch, którego ogniewa we wzajemnych przysługach się hartowały.

Magnat najmożniejszy sam przez siebie nic nieznaczył pośród równości szlacheckiej. Jego potęga opierała się na mnogości przyjaciół, których trzeba było zjednać.

Możnowładztwo było silne, bo opierało się na popularności, a jej niemożna było otrzymać, bez wielkiej szczodroty.

Szlachcie, jakkolwiek zawisły od Magnata, nieulegał innej sile, tylko takiej, która jego miłość i przekonanie zholdowała (*).

Na gościńcu między Klekiem i Nieświżem, gościńcu w dniu tym tak udeptanym karetami, kolebkami, bryczkami, wózkami, i prostemi wozami, toczyły się poważnie dwa pojazdy nierównej między sobą wartości, ale że drugi trzymał się metodycznie zawsze tej samej odległości od pierwszego, wniesć można było łatwo, że oba do jednego dworu należały.

Pierwszy pojazd był angielska karetka podwójna, żółto lakierowana, werdepanową tryką wybitą, a na niej błyszczał klejnot herbowny, ozdobiony hrabiowską koroną i insygniami kilku orderów.

Sześć ogierów brudno-kasztanowatych z konopiastemi grzywami, jakby z jednej formy ulanych, a wysokiej ceny, ciągnąc wykuintny pojazd, rżenia posyłały lasom i polom.

Stangret po meklemburgsku ubrany, z długim arcapem, z wąsikami dobrze otynkowanemi sadzą i łojem, z małym kapelusikiem stosowanym, na głowie silnie upudrowanej, niekiedy trząskał z sążnistego bicia i dawał przestrogi fortyfikującej dziecinie. Strzelec w zielonej odzieży siedział na

kózle obok stangreta, a dwóch lokai w liberiach, barwą swoją stosujących się do herbu zdobiącego karete, stali za pojazdem.

Za kareta toczyła się bryka wygodna, bo na pasach, obładowana że ją ledwo ciągnęły cztery konie dzielne, siwosrokaty, w krakowskich chomatach, a nad temi końmi prowadził samowładne rzędy, stary woźnica, odziany w ferezyą jasno orzechową, z kołnierzem czarnym mąnszestrowym.

Obok woźnicy siedział chłopiec mniej więcej szesnastoletni, w stroju Węgierskim, który ciągle wyzywał do swawoli poważnego sąsiada, czasem ofukującego młodego trzpiota. A w samej bryce drzemał rozwalony coś nakształt starego eleganta, bo z fryzurą utapierkowaną, a obwinięty w hałacie bieliskami podszytym.

Przed kareta dwóch Bośniaków uzbrojonych w proporce, na grubopłaskich żmudzkich koniach, uzupełniając orszak przepychu, przekonywali, że jeżeli podróżni jeszcze nienależeli do klasy Magnatów, to przynajmniej być musieli z liczby tej możnej szlachty trzymającej pośrednictwo między Panami ledwo że Monarchom nie równymi, a równością narodu.

W karecie siedziało dwóch młodzieńców, bo nad lat trzydzieści nieokazywały ich oblicza. A chociaż w ich odzieżach żadnego nie było stosunku, rysy ich twarzy zdradzały wspólność rodu.

Po lewej stronie siedzący miał wąs zawieszisty jasny, a z pod czapki szafirowej kasztanowatym jagnięciem obłożonej, na bakier posuniętej, wyglądała czupryna od wąsów nieco ciemniejsza, wysoko podgolona. Miał na sobie taratkę barwy szafirowej jak czapka, a podszytą perwiskami. Taratkę opasywał pas podróżny czarnej palonej skóry, zamykający się klamrą srebrną, z dwoma pochwami, z których wyglądały pistolety. A wedle zwyczaju szlachcica podróżującego, miał zawieszoną od prawego ramienia ładownicę z cyfrą Najświętszej Panny.

Kawaler po prawej stronie siedzący, miał na głowie coś nakształt czepka, z gęstej czarnej siatki jedwabnej, z pod którego dostrzedz można było kilka papilotów nad uszami. — Ten rodzaj czepków męzkich nazwany w Paryżu *réseau à la Biron*, był sprzętem niezbędnym dla podróżującego wykuintnisia francuzkiego, w czasie gdzie staranność około werżeta i loków cechowała ton dobry i ród wysoki. W podróży żadna fryzura utrzymać by się nie mogła w przyzwoitej świeżości. Więc one się odbywały w wyrachowanym zaniedbaniu, a dopiero na miejscu zdejmował się czep i układały się włosy pod misterną ręką fryzjera. — Ubioru jego niemożna było widzieć, bo siedział obwinięty w płaszczu z axamitu czarnego, podszytego gro-nostajami, na którym się bieleł wielki krzyż ośmiokątny z batystu. A na jego kolanach, jakby się jeszcze niedość uzbroił do walki z jesienią Litewską, leżał zarękawek z bogatych soboli.

(*) Przeczuję, że znajdują się tacy co mnie wyrzucać będą, że pragnę powrotu rzeczy dokonanych, i że tylko jedną część obrazu wystawuję. Na to odpowiadam zawczasu, że wyznaję, że to co skończyć nie mogę, gdyż tylko jeden Bóg jest wieczny, bo nie mogąc grzeszyć, niema w sobie zarodku śmiertelności. Ale można by było z tego zrobić wniosek pożyteczniejszy niż te wszystkie teorie, któremi dziś karmią nasze pokolenie. Jeżeli wielkie klęski trapią indywidua, stowarzyszenia, narody; — coż to dowodzi? — O!o, że cierpiący zasłużyli na swoje cierpienia. Takowe zdanie może obrazić cierpiącego, jednak niesłusznie. Bo niewinność cierpiącego musi być udowodnioną, a sprawiedliwość Boska dowodów nie potrzebuje. Jest ateizm teoretyczny, ale nierównie pospolitszym jest ateizm praktyczny. Zaprzeczać Bogu sprawiedliwości jest Bogobójstwem. W rządzie Boga nad ludźmi są kary i nagrody, ale niesprawiedliwości być nie może. Szemrać nie-Ateusz, na takie absurdum napada, że pod rządem Boga sprawiedliwego niesprawiedliwość przemaga.

Oba podróżni do siebie nic niemówili, bo Sarmata odmawiał swój różaniec, a Zachodnik nucił arję jakiejś opery francuskiej.

Ale że każda rzecz która się zaczyna, musi się też i kończyć, więc pierwszy skończył nietylko ostatnią dzięsiaćkę, ale i litaniję Loretańską, i nawet Antyfonę *sub tuum praesidium*, a jego towarzysz donucił swoją arję, kiedy tamten ucałował medalik od paciorków, i schowałszy je do kieszeni od taratki, odezwał się temi słowy: «Przyznam się bratu, że mi wielki ciężar spadł z głowy, odkąd Pan Teodor Szabański, Koniuszy Xięcia Wojewody upewnił mnie swoim listem, że już mamy zabezpieczony kwaterunek w jego dworku. Trzy izby obszerne zdaje mi się że bratu wystarczą. Mnie nie, bo należąc do Radziwiłłowskiej czeladzi u każdego kolegi znalazłbym kątek dla siebie, byle konie miały wygodę, dla mnie samego wszędzie dobrze. Z bratem trudniejsza sprawa, bo nielada przestrzeni potrzeba dla rozłożenia wszystkich jego wykwiutnych rupieci. Odkąd brat, gość tak długo odemnie oczekiwany, zawitał do naszej ojcowizny, gdzie niemiałem czasu nim się nacieszyć, to powiem że brata fryzjerowi, co śpi jak zabity na mojej bryce, niczem niemogłem dogodzić, taki Niemiec wymyślił. A to mu piec ogrzewaj, choć jeszcze ciepło na dworze, a to mu kawę dawaj, a uciekaj jak niepyszny z piwem grzanem, a to mu funduj wino, ile się w gardło wleje, jak gdyby krew szlachecka w jego żyłach płynęła. A co by to był z nim za kłopot w takim zgiełku. Teraz aż dusza się raduje, że przecie kochanego brata w porządnej kwaterze usadowię, gdzie już na niego czeka jego kamerdyner.

— Dziękuję ci mon frère, a za mojego Laflera przeproszę; rad nierad muszę temu łotrowi co zechce dozwalać, bo bez niego głowa moja pozostała by w sierotwie. Tak uprzejmie mnie przyjąłeś, avec une hospitalité si nationale, si fraternelle (*), że niczem tego odwzajemnić niemogę, chyba że ciebie Bogowie kiedyś zaprowadzą do Warszawy. Tutaj twój świat, i jak widzisz jestem u ciebie na respekcie. Wszakże pod twojemi skrzydłami stanę w Nieświeżu, by złożyć waszemu Xięciu, powinszowania Króla i Xięcia Kanclerza. Mission très peu de mon goût (**), a od której bym się wymówił, gdyby nie chęć zbliżenia się do ciebie. Ale jeżeli kiedy zawitasz do Warszawy, zajeżdżaj prosto do mnie, do błękitnego pałacu, żebym ci mógł dowieść, że i ja na swoim świecie, umiem przyjmować drogiego brata.

— Wszędzie mi będzie miło z szanownym bratem, ale czy tak dalece przerobiliście Warszawę, że tam swojego świata już nieznajdę?

— Ani słowa, że teraz wasza na wierzchu, kiedy ja, naczelnik Gabinetu Królewskiego, muszę jechać do Nieświeża, by tam jakby jaki szlachetka wysokie składać powinzo-

wania. Cała rzecz w tem, czy będzie trwać długo wasze panowanie.

— Dla czegoż niema być długotrwałem, wszakże mniej kilku osób, całkowity naród z nami trzyma.

— Tem ci gorzej, ale mnie to bynajmniej nie zadziwia. Nie od razu rozum przewycięża przesady, mais à la longue (*) rozum musi otrzymać swoje prawa.

— Mój miły bracie, nasz nieboszczyk ojciec często mawiał, że każdy naród ma swój rozum, dla niego tylko przydatny. Zostawmy obcym ich zagraniczny rozum, a my naszego starego trzymajmy się.

— Bracie Michale, jesteś pod wpływem przesądów i nałogów zgubnych dla ojczyzny, a w zaślepieniu twoim, podzielasz myśli tych co odrzucają wszelkie środki mogące ją wydzwignąć z nierządu i barbarzyństwa. Wychowany i zamieszkały w pół dzikiej Litwie, wyobrażenia nawet niemasz o narodach ukształconych. Co do mnie, wyrosły i wychowany we Francji, mój powrót do ojczyzny, jakkolwiek miły, bo gdzież serce bć może silniej jak między swemi, krwawo mnie jednak zasmucił i wielce upokorzył. Zdawało mi się czasem, że znajduję się w środku Azji. Te miasteczka brudne, te żydy po nich snujące się jak złe duchy, te mnichy rozsiewające najohydniejsze zabobony, Te pany oddane zbyt kom i próżniactwu, to sknerstwo ponieszone z najdziwaczniejszą rozrzutnością. A ta Szlachta burzliwa, a za rozumiała, a ciemna, a zawsze pijana...

— Ale pocziwa, ale poświęcona Bogu i krajowi.

— I cóż z tej pocziwości, z tego poświęcenia, bez zdrowych wyobrażeń politycznych. Widząc naród podzielony na dwa stronnictwa, niewahałem się związać z partją kierowaną od ludzi światłych i zdolnych wydzwignąć Polskę z nierządu. I gdyby nie wasz upor, nasza ojczyzna może by już otrzymała miejsce jej należne w Polityce Europejskiej. Cofnęliście to niebaczni, co się miało uskutecznić dla waszego dobra.

— Bracie Ludwiku, co mówisz, może być bardzo rozumnym, ale nie do mnie należy o tem sądzić. Jeżeli nigdy nieprzekroczysz granicy mojej ojczystej ziemi, nadto na wykładem do jej nałogów, być może że ty bracie zanadto od nich odwykłeś. Niemyśl bym wierzył że u nas wszystko jest doskonałym. Wiele jest złego i u nas, i nie u nas, bo tylko na tamtym świecie dobre jest być ale. Tylko pozwól mi sobie powiedzieć, w cóż byśmy się obrócili, gdyby każdemu zaufanemu w swój rozum, było wolno niszczyć w ustawach krajowych, to co się jemu zdaje być niedogodnym. Ludzie są skwapliwi do dowierzania własnemu rozumowi, a do pogardzania cudzym. Dla tego jest Prawo, mądrość powszechna, której bez poniżenia siebie, mądrość prywatna uleść musi. Jeżeli u nas co złego, starajmy się to poprawić, gdzie? — na Sejmach walnych, w instrukcyach danych naszym Posłom. Tak robili nasi ojcowie, w czasach kiedy Rzeczpospolita kwitnęła.

(*) Z gościnnością tak narodową, tak braterską.

(**) Posłannictwo niewiele mające dla mnie smaku.

(*) Koniec końców.

— Ale, mon frère, czy podobna zaprowadzić reformę przez liczne zgromadzenie, które pierwszy pijak rozproszyc może!

— Jednak za naszych przodków, rzadko kiedy okazał się widok zerwanego Sejmu. A jeżeli za świętej pamięci Króla Sasa sejmy niedochodziły, to nie z przyczyny tych co ich nazywasz barbarzyńcami i pijakami. Wiadomo wszystkim czyi adherenci rwali Sejmy, by wszelkie środki obrony odjąć narodowi (*). Ci sami co nasze starożytne ustawy na złe używali, nam niewinnym śmieją wyrzucać, że możemy ich nadużywać. I jak nas o tem przekonywali? — o to rozpędzając Sejmiki (**) obcym żołnierzem, niedopuszczając legalnego Sejmu, przesładując do ubóstwa i krwi wszystkich tych, co się takiemu bezprawiu opierali. Wybaczaj bracie, ale tak postępując, trudno pocziwych przekonać.

— Mon frère, niechcesz się dać przekonać, że zastarzałe błędy, bez jakichś środków gwałtownych wykorzenić się nie dadzą. Niechcesz oczów otworzyć by widzieć co się dzieje i na co się wkrótce gotuje. Niepoznajesz że lada chwila piorun uderzy, i was roztraska. Upojony chwilowym powodzeniem, myślisz że Dyktatura waszego możnawładnego balwana nigdy się nie skończy, a tu....

— Bracie kochany, proszę cię, nielżyj przy mnie naszego Xięcia. On był przyjacielem i dobrodziejem naszego ojca. A ja będąc Albeńczykiem, tylko od starszego brata cierpliwie słyszeć mogę w obelżywym sposobie wspomniane imię Xięcia. Jak go lepiej poznasz, przekonasz się o jego cnótach. Może on błędzić jako człowiek, ale Boga biorę na świadka, że żadna prywata nim nie kieruje, i że w każdej chwili życie i majątek, ma na zawołanie dla ojczyzny. Co się zaś tyczy piorunu, którym mnie grozisz, niemyśl by on mnie zastał nieprzygotowanym. Nie pierwsze to będzie dla mnie prześladowanie losu. Ale idę za przekonaniem, a nie za szczęściem.

— Mon frère, szanuję cię, ale razem lituję się nad tobą. Czyż nieżal patrzeć na tak szlachetne serce, które uwikłał się w przesady, przywołuje zapasy z niedolą bez żadnej korzyści dla kraju. Jakkolwiek różność naszych zasad politycznych, rzucić nas może w przeciwnoległe stronnictwa, nigdy nie omdleje moje przywiązanie ku tobie. Brat cię prosi, przyjaciel cię ostrzega. Stoicie nad przepaścią.

(*) Za Augusta III jeden tylko Sejm, nazwany Pacificationis, pod łaską Wacława Rzewuskiego doszedł. Wszystkie inne zerwane zostały przez adherentów tej samej partii, która później próbowała wywrócić dawną formę rządową, by ją zastąpić nihy mądrzejszą. To rwanie Sejmów niedopuszcziło Rzeczypospolitej wejść w koalicję z innemi dworami przeciw Fryderykowi w czasie Siedmioletniej wojny.

(**) W czasie bezkrólewia, Xięże Poniałowski, Generał wojsk Austriackich, zagranicznym żołnierzem rozpędził Sejmik prowincyj Pruskich w Grudniadzu zebrany. Na Sejmach Konwokacyjnym i Elekcyjnym, Województwa Pruskie były bez Posłów.

Jeszcze chwila, wszystkie władze narodowe, wrócą do rąk naszych. A wkrótce wasz Xięże będzie mógł odnawiać swoje tulaćwa. Wiem że w uporze waszym znowu rozpocznie wojnę domową, ale jej skutki nie są dla mnie wątpliwe. A jednak gdybyś z nami chciał trzymać! Nie widzisz że Stanisław August do niczego nie daży, jak tylko do poniżenia magnatów, aby na gruzach ich dziwacznej władzy podnieść powagę i Tron i Narodu. Patrz jak rozdaje pierwsze urzędy Szlachcie, żeby ją użyć za narzędzie swoich zbawczych widoków dla Ojczyzny, przeciwko tych dumnych Moźnowładzców. Przyłącz się do nas, a wkrótce wyższe dostojeństwa otworzą dla ciebie obszernie pole, na którym działać będziesz dla dobra kraju. Ale widać że moja mowa jest próżna, że do twojego przekonania nie trafię. Wszakże zawsze rachuję na moje serce. Ile razy w nieszczęściu, które wam grozi, wezwiesz mojej pomocy, bądź pewny że zawsze ją znajdziesz.

— Szanowny bracie, czemu zawsze mnie dręczysz, kusząc bym się zachwiał w powziętem statecznie przekonaniu. Bóg świadek, że służę sprawie Xięcia Wojewody i tyle dla niej cierpiełem, dla tego tylko, że wierzę, że ona jest sprawą narodu. Żadna prywata mną nie kierowała. Ani zapragnąłem czegokolwiek wynieść dla własnej korzyści. Nasz Xięże stoi teraz na czele całego narodu, a czy jego stronnicy za czem się ubiegają? Dostał mi się urząd Wojskiego, nec officium, nec beneficium, i sam żartowałem nieraz z tej mojej Wielmożności, która mi jest jednak tak drogą, iż na niej do śmierci poprzestane. Dziękuję ci za względy Króla; będzie się trzymał Pactów Conventów, i bez jego darów będę mu poświęconym poddanym; zechceli wywracać naszą formę rządową, quidquid nocivi scivero avertam, o ile będzie w mojej mocy. Pragnę Bogu i krajowi służyć, a swój chleb jeść. W twoim zawodzie, kochany bracie, byleś szczęśliwym, dostały się tobie Starostwa, Komendorye, Ordery. Cieszę się twoim powodzeniem. Potrzebniejsze takowe rzeczy dla ciebie, bo już nawykłeś do zbytków wielkiego świata. Ale co do mnie i połowa ojcowizny jest dla mnie nad moje potrzeby. Ja sobie szlachciec zwyczajnie, będzie kawał ziemi własnej, wygrzebie się z niej na barszcz i obuwie. Niebędzie jej, to pracując około cudzej, znajdzie się kawał chleba, w reszcie przy kratkach coś się zarobi. Bóg mnie nie opuści, a jeśli przyjdą niedostatek, niemocy, niedaleko do brzegu. Mam jakieś przecucie, że długo żyć niebędę. Jednak dziękuję bratu za ofiarowaną mi pomoc w nieszczęściu. Przyjmuję to braterskie oświadczenie z najwyższą wdzięcznością. Wszakże przypuszczać niemogę tak smutnej wieszczby, żeby druga wojna domowa miała nas rzucać w nieprzyjazne obozy. Jednak gdyby to nieszczęście Bóg od nas oddalił, może i moja pomoc dla brata niebędzie bez pożytku. Lecz na cóż tak daleko zapuszczać myśli swoje. W moich postępkach nigdy niemam w obyczaju brać rzeczy na rozum, robię co mi każe sumienie, a na przyszłość się nieoglądam. Robię co Bóg każe, a na niego

najlepiej złożyć staranie. Teraz mi co innego w głowie. Niemogę doczekać się działu pozostałego po ojcu majątku. Chwała Bogu jest czem się dzielić. Mappy, inwentarze, i wszystkie prawne papiery, oddawna gotowe, i teraz są na mojej bryce. Ażaliż nieprzyjdzie bratu je przegłądać i ułożyć dwóch sched, z których jako młodszy jedną wybiorę, jak żąda tego prawo. Ile razy Niemiec brata czesał, ja zawsze naprzykrzałem się z papierami. Brat zawsze jedno a jedno, na nie okiem rzuci, kilka kartek poprzzeruca o czem innem myśląc, a potem na stół odkłada, jakby o tem wiedzieć niechciał. A interes jak leżał odłogiem, tak leży. Kochany bracie, rób koniec ze mną, i nierób mnie tej krzywdy, bym żeniąc się w roku następnym, niewiedziak dokąd żonę mam zawieść.

— Mon frère, sto razy i mową i pismem powtarzałem, że co sam postanowisz, to przyjmę z wdzięcznością, bo wiem, że gdyby nie twoje szlachetne serce, niemiałbyś potrzeby ze mną się dzielić. Wszakże jeżeli z waszego porządku wypada żeby ktoś nas dzielił, udajmy się do przyszłego twojego teścia. On był przyjacielem naszego ojca, jemu najwłaściwiej podzielić pozostałych synów. On siebie da uprosić. Ja ci szczerze wyznam że tych waszych cerografów prawnych i ekonomicznych nierozumiem. Po odbytem mojem poselstwie w Nieświeżu, gdzie mam nadzieję poznać przysłą siostrę, udamy się razem do Generała Kunickiego, a ten wszystkiemu da koniec. Proszę ciebie mon frère, temu się nieopieraj, bo napróżno żądać odemnie bym wartował tout ce grimoire (*). Już widać biejące wieżyce zamku Nieświeżkiego, bo to on być musi. A przyznam się tobie, że niebez niespokojności stanę przed waszym Xięciem, z którym zaniebadałem zabrać znajomość w Warszawie. Niewiele liczę na uprzejmość z jaką Nieśwież przyjmuje tych co w długich sukniach nie chodzą, ani podgalają sobie czupryn. Chyba że pod twojemi skrzydłami będzie mi bezpiecznie.

— Błędne masz wyobrażenie bracie o naszej gościnności. Xiążę lubi czasem żartować i jeżeli kto go odeprze żartem, za to się bynajmniej niegniewa, ale jest najgrzeczniejszym z Panów. Czy myślisz, że tylko samych jego przyjaciół tam znajdziesz. Xiążę Biskup Wileński najzawziętszy Xięcia i nas wszystkich prześladowca, przecie często bywa u niego, jak gdyby nie miał niczego do wyrzucenia sobie. A ty bracie lubo z nami nietrzymałeś, ani krew niewinna twoich rąk zmasała, ani cudzą krzywdą ciebie wzbogaciła. Za cóż by tobie niemieli być radzi. A jaki liczny świat obaczysz. W waszym Wersalu, na imieninach Króla, pewnie więcej szlachty się nie zbiera. W Nieświeżu poznam brata z naszymi krewnymi, z łaski Pana Boga mamy ich

(*) Pismo Szalańskie.

niemają. I moją narzeczoną tam znajdziemy, bo chociaż Generał dla podeszłego wieku w taki zgilek nieodwaga się wcisnąć, wysłał córkę swoją z Panną Łowczanką. Z Nieświeża wyprawię umyślnego do Niewodowa do mojego przyszłego teścia, i to zaraz po naszym przybyciu, a brat z łaski swojej list swój do niego mi wręczy. Potem udamy się do Nowogródka dla przyznania inskrypcyi, a ztamtąd do Generała, ale jak się skończą uczy Nieświeżkie. A kto wie, może w Nieświeżu, gdzie znajdziesz tyle familantek, która z nich wpadnie w oko kochanemu bratu, że młodsze zechcesz przykład naśladować i skoligaciwszy się z możnym domem, po tylu wędrówkach osiadziesz na roli ojczyściej. Co by to było dla mnie za szczęście sąsiadować z bratem o miedzę.

— Twoje tylko sąsiedztwo mon frère, mogło by mnie skłonić do wiejskiego życia. Ale każdy musi iść za swoim przeznaczeniem. Zazdroszczę ci bracie, że Arkadyjskie pasterstwo przychodzi tobie do smaku. To wszystko piękne, błogie, très édifiant (*), ale nie dla mnie. Jak otrzymałem starostwo Wieluńskie, sześć folwarków, to nie bagatela, wyjechałem dla obejrzenia mojego wladztwa. Po zainstalowaniu moich substytutów w Grodzie, chciałem probować gospodarki. Ale to mnie tak znudziło, że dosiedzieć nie mogłem trzech tygodni. Zadzierzałem moje folwarki jakimś tamecznemu amatorowi, a z pieniędzmi w szkatułce nazad do Warszawy, i pewnie drugi raz moje Starostwo nie uchwyci mnie w swoje objęcia. Jak skończę z tobą dział, o jedną łaskę mon frère, będę ciebie prosił. Weź w dzierżawę moją schedę, i zapłać mi za nią co zechcesz, a puść mnie jak najrychlej do naszej Warszawy. A jeżeli mnie chcesz największą łaskę zrobić, dosyłać mnie czasem dubeltów i jarząbków. C'est un met délicieux (**). Król Jegomość nad wszystkie specjały ma piecyste z dubeltów - bekasów, a wiesz jaki to znawca knhennego kunsztu. We Francyi dubeltów nieznają, prawda że tam błotnistych rud niema. Otoż mon frère, jak zostaniesz moim dzierżawcą, uwolnisz wielce do ciebie przywiązane brata, od tych ekonomów, rachmistrzów i pisarków, une vraie peste (***), chociaż tak lubicie z nimi przestawać. Ach co też to za nudne figury. Między nami, wołałbym się dać okraść przez nich, niż słuchać ich tłómaczenia, tym sposobem, oba bylibyśmy z siebie kontenci.

Zasmucił się Wojski na to szyderstwo z zatrudnień ojczystych, do których sam największą przywiązywał wagę i zamilkł, tem więcej, że właśnie wjeżdżali do Nieświeża.

(*) Wielce budujące.

(**) Specyalne jadlo.

(***) Istne morowe powietrze.

Pozwala się drukować. St.-Petersburg, 6 Września 1845 roku. Ignacy Iwanowski, Cenzor.

W Drukarni Wojennej.